Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 1 Grudnia 1909 Nr. 274

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Jak się zdaje, Czesi odstąpią wreszcie od obstrukcyi — i izba posłów będzie mogła jeszcze w tym tygodniu przystąpić do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Większość „Unii słowiańskiej" żąda uruchomienia parlamentu i liczy na dobre stosunki z Kołem Polskiem. Czesi nareszcie zrozumieli, że Polacy nigdy nie popierali ani nie będą popierać systemu antisłowiańskich rządów; gdyby to zrozumienie u Czechów wcześniej było nastąpiło, oszczędzonoby parlamentowi wiele trudności, a także sprawa rekonstrukcyi gabinetu gładziej by poszła.

Czesi, jak to wczoraj na zgromadzeniu wyborców oświadczył przywódca agraryuszów czeskich, Udržal, obstają przy dymisyi gabinetu i uważają za najodpowiedniejsze utworzenie gabinetu urzędniczego, jako przejściowego do ewentualnego gabinetu parlamentarnego, w razie pokojowego ułożenia się stosunków. Posłowie czescy zobowiązali się obecny gabinet usunąć i muszą to przeprowadzić, inaczej bowiem nie mogą się pokazać przed wyborcami.

W tym celu rokowania między stronnictwami trwać będą dalej.

Kłamie jak szatan? Czy anormalny?

(Sprawa dra Cooka).

„Kłamie jak szatan!"

Tak brzmiało dosłownie, według sprawozdania rozesłanego amerykańskim dziennikom przez dra George Borupa, zeznanie, złożone w sprawie podróży podbiegunowej dra Cooka przez dwu autentycznych świadków, eskimosów, którzy rzekomo towarzyszyli Cookowi aż do samego celu podróży. Obaj ci eskimosowie (jeden nazywa się I tuk-a-szu, drugi Ah-pel-lah), gdy im oznajmiono, że dr Cook twierdzi, iż dotarł „daleko, najdalej na północ", odpowiedzieli na to powyżej przytoczonem lapidarnem zdaniem.

George Borup, członek ekspedycyi Pearego (a więc rywala Cooka), zakomunikował to zeznanie prasie amerykańskiej, naruszając przez to i tak już mocno w ostatnich czasach zachwiane stanowisko Cooka.

W Waszyngtonie zaś kontradmirał Chester (także jeden ze zdecydowanych przeciwników Cooka) wygłosił odczyt, w którym otwarcie nazwał Cooka oszustem.

Niewiarygodność Cooka Chester udowadnia dawniejszymi faktami, odnoszącymi się do samego głośnego jego odkrycia, mianowicie dotarcia do szczytu góry Mac Kinley. Mianowicie wedle Chestera przed dwoma laty Cook miał w wymienionem Towarzystwie odczyt o swej wyprawie i ilustrował go bardzo ładnymi obrazami. Opowiadał w nim, że podczas wyprawy musiał nocować w jaskini, którą sobie wykuł w lodzie. Otóż dwa obrazy z przedłożonych wtedy przez Cooka przedstawiały: fotografię szczytu i fotografię groty lodowej. Po odczycie, kiedy już panie wyszły ze sali, Cook powiedział, że te fotografie są naturalnie kompozycyą, zrobioną w ten sposób, że na stół w pracowni Cooka narzucono płótno, udrapowano i ułożono w odpowiedni sposób, a następnie odfotografowano.

Dalej, co do opisu Cooka odkrycia bieguna, Chester wykazywał wiele sprzeczności, a między innemi przytoczył, że Cook miał widzieć w pewnym punkcie blizko bieguna, osobliwy zachód słońca.

Otóż Chester, będący znanym astronomem, twierdzi, że w tym punkcie i w tej porze, jak podaje Cook, słońce wogóle nie zachodzi. Ów osobliwy zachód słońca Cook widział rzeczywiście, ale było to, jak miell stwierdzić towarzyszący mu Eskimosi w opowiadaniu Pearemu, w szerokości 81 stopni.

Kwestyonowane bardzo poważnie co do ich prawdziwości wystąpienia Cooka wywołały wreszcie podejrzenie co do anormalnego stanu jego umysłu. Takie przypuszczenie wypowiedział pomiędzy innymi dr Parker, profesor uniwersytetu kolumbijskiego, pozostający w blizkim stosunku z wyprawą na górę Mac Kinleya. Dr Parker na bankiecie w klubie nowojorskim „Patria" oświadczył, że Cook nigdy nie wchodził na górę Mac Kinleya i że fotografie, jakie przedstawił, zdejmowane były pod Brown Ridge, o 30 kilometrów od wzmiankowanej góry. „Gdyśmy zaniechali wdzierania się na górę od strony południowej — mówił Parker — i cofnęliśmy się do obozu, w celu powrotu do domu, dr Cook był niewątpliwie w stanie umysłowo-anormalnym. Był wyczerpany i mówił bez związku. Gdym następnie zobaczył jego dzieło o Mount Mac Kinley z reprodukcyą fotografii, byłem zdumiony.. Cook nie był na tej górze...

Nie jest to domysł, lecz fakt... Cook nie będzie w możności zaprzeczyć mi tego w oczy... Jestem więc pewny, że Cook był obłąkany, kiedy podawał fałsz za prawdę". Dr. Parker nie wie nic o dosięgnięciu przez Cooka bieguna północnego, sądzi jednak, że mogło być tutaj to samo, co z górą Mac Kinleya. Dr. Parker uchodzi za jednego z najpoważniejszych naturalistów w Ameryce.

Cook obecnie, jak donoszą z Ameryki, jest chory.

Trucicielskie listy w Krakowie.

Masowe zamachy na obywateli Krakowa.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej afery wiedeńskiej, jeszcze o trucicielskich listach, rozsyłanych oficerom sztabowym mówi się wszędzie, a już wyłoniły się i to w naszem mieście, w Wielkim Krakowie, inne listy, rozsyłane obecnie masowo do obywateli wszelkich stanów i zawodów, listy, w których wprawdzie niema pigułek z cyankali, ale które działają wprost przerażająco, dybiąc na życie i zdrowie spokojnych mieszkańców naszego grodu. W ostatnich dniach nadesłano nam do redakcyi szereg takich listów, których odbiorcy po otrzymaniu ich rozchorowali się i zatruli, tak, że dzisiaj są poważnie chorzy i dla otoczenia stali się wprost niemożliwi. Jest to zamach masowy, gdyż takie zatruwające listy otrzymało kilkuset obywateli naszego miasta i to nienal wszyscy w jeden dzień.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić na te trucicielskie listy uwagę odpowiednich władz, przekonani, że one zajmą się nareszcie losem narażonych na tak wielkie niebezpieczeństwo obywateli krakowskich i zapobiegną dalszemu rozsyłaniu takich listów, powodujących, jeśli już nie groźniejsze wypadki, to omdlenia, spazmy, ataki sercowe itd.

Jeden z urzędników, pan W. C., nadesłał nam oryginalny taki trucicielski list, po którego odebraniu dostał takiego ataku sercowego, że — jak nam pisze — „żona posłała już po księdza, pewna, że się ostatnia zbliżyła godzina". Pan C. prosił nas, byśmy ten list, jaki on otrzymał, opublikowali, bo w ten sposób wysyłacze tych listów może się ulękną i nie będą nimi nasyłać mieszkańców. „Ja mam żonę i dzieci, dla których muszę jeszcze żyć, a w temsamem położeniu znajdują się zapewne i setki innych urzędników, proszę więc list opublikować i zapewnić bodaj innym obronę" — pisze nam p. C. — A list jaki on otrzymał, jest zaiste morderczy, brzmi on bowiem, jak następuje:

„Wny Pan W... C... urzędnik w Krakowie. Niniejszem zawiadamia się Pana, że podwyższa się Panu podatek osobisto-dochodowy z 40 na 62 korony i wzywa się Pana do natychmiastowego uiszczenia tej kwoty w tutejszym urzędzie. *Urząd podatkowy w Krakowie*".

Co dyrekcya policyi zamierza uczynić, aby obywateli Wielkiego Krakowa od otrzymywania podobnie morderczych listów uwolnić, nie wiemy, stwierdzamy jednak, że taki list, jak list, otrzymany przez p. C. zawiera w sobie istotnie środki, zdolne do ściągnięcia na człowieka małego „szlaczka", w najlepszym razie ataku sercowego lub omdlenia, a w każdym razie zatruje obywatelom życie.

Drugi zaś obywatel, profesor gimnazyalny IX. rangi, otrzymał następujący list morderczy, który również przesłał naszej redakcyi:

„Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że z dniem 1-go stycznia 1910 czynsz za pańskie mieszkanie (dwa pokoje, kuchnia, przedpokój) wynosić będzie nie kor. 68, jak dotychczas, ale kor. 86, zrozumie Pan bowiem, że w Wielkim Krakowie nie mogą czynsze być tak niskie, jak były w małym. Dnia 1-go grudnia otrzyma pan sądowe wypowiedzenie, które jest tylko formalne i traci znaczenie, gdy się WPan na proponowany czynsz zgodzi.

Gospodarz i właściciel domu".

Profesor, otrzymawszy ten list, zemdlał, żona zaś jego dostała śmiertelnych spazmów. Oboje dzisiaj chorzy. A sprawca tego morderczego zamachu zapija się spokojnie u Hawełki co wieczór. Takich listów otrzymało mnóstwo obywateli, nic dziwnego, że w całym Wielkim Krakowie zapanował wielki i uzasadniony przestrach, któremu kres powinna położyć policya, mająca przecie czuwać nad całością i spokojem obywateli.

Dzisiaj zaś zgłosiło się do naszej redakcyi dwóch młodych akademików, którzy znowu otrzymali listy faktycznie mordercze od — stróża kamienicy, w której mieszkają. Obaj twierdzili, że takich listów rozesłano wielką liczbę głównie do akademików. Oba listy brzmią jednako, a mianowicie:

„Szanowny Panie! Masz pan wiedzieć, że za szperę płaci się teraz po godz. 10 szóstkę, a po 12 dwie szóstki. I jak się Pan do tego nie zastosuje, to pan może na tem źle wyjść. Pamiętaj Pan, że stróż to jest siła.

J. Koza, stróż".

Podajemy te listy do publicznej wiadomości, udzielając naszym szan. Czytelnikom jednej rady, mianowicie, aby, jeśli przeczuwają jeno treść takich listów, natychmiast je na pocztę wracali. Chyba, że do sprawców tych zamachów zabierze się ze znaną energią policya.

j. r.

Porucznik Hofrichter.

Większość dzienników wiedeńskich utrzymuje, że wina Hofrichtera jest dowiedzioną wskutek stwierdzenia, iż kupił on maszynę szapirografową (hektograf) tego samego formatu, jak prospekt dołączony do pigułek. Inne dzienniki wskazują, że dowód pod wielu względami musi być uzupełniony, zwłaszcza w tym kierunku, skąd Hofrichter nabył większą ilość sinku potasu. Rodzina Hofrichtera, a szczególnie jego żona, przekonana jest o niewinności męża.

Według zgodnych doniesień, od soboty popołudnia uległ Hofrichter znacznej depresyi, chociaż zrazu okazywał bezwzględny spokój i panował nad sobą. Wczoraj przed południem odbyło się pierwsze przesłuchanie obwinionego w sądzie garnizonowym.

Kramarz w Lincu Sedlaczek doniósł, że Hofrichter kupił od niego przed trzema tygodniami próżne naczynie z oliwy. Przypuszczają, że Hofrichter w naczyniu tem sam sfabrykował sinek potasu z żelazo-sinku potasu. (Z żelazo-sinku potasowego przy pomocy kwasów można, jak wiadomo, w dość łatwy sposób i bez szczególnej zręczności chemicznej uzyskać sinek potasu).

Hofrichter wynajął w Lincu mieszkanie w jednym z hoteli, gdzie dwukrotnie bawiła jego żona. W rozmowie z gospodynią wyraziła się ona, że nie chcą brać mieszkania w Lincu, bo mąż ma

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

61 Ciąg dalszy.

Nagle, jakby mu błysnęła jakaś myśl, rzekł wahającym tonem:

— Chybaby tylko przez dach...

— Przez dach? powtórzył Wilm. — Skąd ci to przyszło do głowy?

— Bo inaczej niepodobnaby było wejść do środka, nie zwróciwszy uwagi pilnujących. Zresztą pawilon z jednej strony przylega do stajni słonia Rajnama.

— Wiem o tem dobrze — ofuknął Niemiec, wzruszając ramionami — gdyż tam umieściłem mój własny samochód.

— A więc, sahibie, z tej strony tylko można dostać się na dach bez zwrócenia uwagi czuwających na dziedzińcu żołnierzy.

Oficer kręcił głową zamyślony.

— Owszem, owszem, sahibie... tam śpią słudzy słonia białego.

— A więc byliby zobaczyli wchodzących do stajni obcych ludzi. Idź, rozpytaj się ich! — rozkazał Odorp szorstko i z groźbą w głosie dodał:

— Ale strzeż się, kapitanie. Ja chcę, aby cała ta sprawa zupełnie się wyjaśniła.

Syamczyk ruszył co tylko mu sił starczyło w stronę stajni, z pośpiechem człowieka, którego głowie grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Więźniowie stali nieporuszeni, słuchając tej sceny.

Z ciekawością przypatrywali się stojącym w jednej linii zakonnikom.

Zapytywali się w duchu, którzy z nich są ci, co tej nocy dobrowolnie stali się więźniami? I co ich do tego skłoniło?

Do ich dusz zaczyna się wciskać jakaś nadzieja ocalenia, chociaż nie rozumieją dlaczego? Wciąż wzrastający gniew ich prześladowcy sprawia mimowolną radość, dodaje otuchy.

Spostrzegł to widocznie Odorp, gdyż szorstkim głosem, który rozlega się po całej sali, woła:

— Ktokolwiek wchodzi do tego pałacu, nigdy nie wychodzi zeń bez mego pozwolenia. Gorzko pożałują tego ci, co ośmielili się zadrwić ze mnie. Ale w tej chwili nie chcę zajmować się nimi, gdyż przybyłem tu w najszlachetniejszym celu, to jest, aby spełnić akt ułaskawienia.

Głos Niemca głuchym echem rozchodzi się po ogromnej sali.

Lecz nikt z obecnych nie daje nawet znaku, że go słyszał. Możnaby było sądzić, że Odorp przemawia do posągów kamiennych.

Zapłonął więc gniewem, tembardziej, iż mu się zdaje, że więźniowie obok niego tryumfują w duchu.

Nie! Musi zgnieść opór za jakąbądź cenę!

Czyż nie ma dość na to siły i władzy?

A więc sprawi, iż za chwilę strach zegnie nareszcie karki opornych bonzów i jeńców. Uśmierzywszy szybko złość i przywoławszy na usta ironiczny i szyderczy uśmiech, mówi:

— Jakiż to wzruszający widok: spotkanie rodziców z ukochaną córką!

Słowa te zrobiły widoczne wrażenie. Potwór cieszy się.

Lizzie drży cała jak biały płatek róży.

A Niemiec mówi dalej cynicznie:

— Przez tyle lat żyli zdala od swego najukochańszego dziecka. Teraz je widzą — a przyjaciel mówi:

To dziewczę jest skazane na śmierć, żyć jednak będzie, gdy rodzice przestaną spiskować przeciwko woli króla królów, ukochanego władcy Syamu. Chcę uwolnić od mąk tę nieszczęśliwą dziewicę, a więc ogłaszam: „Teraz jest godzina 10-ta rano, jeszcze cztery godziny dziewczyna żyć będzie".... Czyż przez ten czas rodzice się nie zdecydują na ocalenie dziecka? Czyż kochający ojciec i czuła matka nie cenią wyżej życia córki od własnej pomyślności?"

Jakieś lekkie poruszenie sukien bonzów.

Kto się poruszył? Wszyscy i nikt.

Pewnem jest, że matka, Helena Darel, chciała się rzucić ku córce, została jednak zaraz powstrzymaną przez towarzyszy.

Odorp już się czuł blizkim zwycięstwa, gdy wtem rozległ się jakiś głos przenikliwy:

— Czegóż kłamiesz, Odorpie? Wiesz przecież dobrze, iż oddanie się tobie nie będzie wcale wolnością. Wojownicy Ligoru ogłosili śmierć sułtanowi, który odda ich kraj Syamowi, śmierć nie tylko jemu, ale i jego rodzinie. Ci więc muszą zatem zrobić wybór między tem: czy umrzeć jako zdrajcy, czy też jako męczennicy.

Głos umilkł. Zapanowało grobowe, duszące milczenie. Odorp starał się przeniknąć porcelanowe maski, szukając tego, kto wyrzekł te obelżywe słowa. Napróżno! Niebieskie suknie spadają w ciężkich fałdach nieruchomych, a maski porcelanowe uśmiechają się swym śmiechem wiecznym, który im nadał artysta.

Lizzie ze złożonemi błagalnie rękoma zwracała się do całej grupy kapłanów.

Ciąg dalszy nastąpi.

pewną nadzieję, że w bardzo krótkim czasie dostanie się do Wiednia do sztabu jeneralnego.

Z Lincu donoszą także, że przed mniej więcej 14 dniami u droguerzysty tamtejszego pojawił się służący oficerski i żądał dla swego pana sinku potasu. Wskazano mu, że musi wprzód od władzy politycznej otrzymać na to pozwolenie. Kiedy służący odszedł, subjekt jeszcze żartem powiedział do drugiego, że taką ilością sinku możnaby otruć cały Linc.

„Korespondencya policyjna“ wiedeńska donosi, że stwierdzono nowy fakt, przemawiający przeciw porucznikowi Hofrichterowi. Mianowicie zgłosił się droguerzysta Riessberger, który podaje, że przed trzema tygodniami przyszedł do niego służący oficerski z listem pewnego oficera 14 p. p. i chciał kupić sinku potasu. Riessberger nie wydał żądanej trucizny z powodu braku pozwolenia na nabycie trucizny. Na liście owym był podpisany oficer 14 p. p., jednakże Riessberger nie przypomina sobie nazwiska.

W „Wiener Allg. Zeitung“ jakiś dawny kolega Hofrichtera nakreślił bardzo zajmującą sylwetkę jego jeszcze jako 15-letniego kadeta, aż do dosłużenia się rangi oficerskiej. Z sylwetki tej wynika, że Hofrichter zawsze był namiętnym karyerowiczem, nigdy w żadnych zabawach swoich towarzyszy nawet jako chłopak nie brał udziału i mając lat 15 już wyrazić się miał, że niema czasu się bawić i że przy wojsku, kto chce zrobić karyerę, musi używać łokci.

Hofrichter jednak dotąd jeszcze nie przyznał się do winy. W każdym razie — jak donoszą ze sfer wojskowych — będzie jego stan umysłowy poddany zbadaniu i to najprzód w wojskowym szpitalu, a potem przez wiedeński wydział medyczny.

Z KRAJU.

Wadowice. *Św. Katarzyna.* Wadowice, te towarzyskie Wadowice, które bez przestanku zawodzą skargi na nudy i brak rozrywek, ubiegłej soboty musiały zaniechać żalów. — W „Czytelni urzędniczej“, gdzie uprzejme starania prezesa p. Hara uprzyjemniają każdą zabawę, tańczono do białego rana, a panie — rzecz najważniejsza — nie mogą się uskarżać na „pietruszkowanie“, gdyż płeć brzydka zjawiła się w tak pokaźnej liczbie, że o danserki toczono formalne walki. O godzinie 4 zrana, główny wodzirej p. Bolesław Koczyński, wyciągnął z kieszeni i zmienił w przedpokoju czwarty kołnierzyk, poczem powrócił do sali, klasnął w zdrętwiałe dłonie i zawołał: Biały mazur, wszystkie pary! W tańcu ochoczym minęła godzina, po siedmnastej figurze wydzwoniła 5. Biały mazur skończony. — Berło królowej balu jednogłośnie przyznano znanej ze swej urody, uroczej szatynce z jasno-niebieskiemi oczyma pannie Zofii Majewskiej, niemniej pięknie wyglądała szatynka w kremowej sukni p. sędzina Kolbuszowa. Ogólną uwagę jeszcze zwracały piękne tualety pań: radczyni Majewskiej, profesorowej Hankowej, Newlin-Mazarakowej, panny Drobniewiczówny i Gąszerówny. Zauważyłem jednak, że:

Nasze panie chcąc z mężami
Zgodzić się w budżecie,
Rozpoczęły oszczędności
Na swej tualecie...

Więc ten system w karnawale
Świetne da wyniki,
Panie bowiem miały całkiem
Obcięte... staniki!

Początki zimy. Chodniki wadowickie są to istne pułapki, przyprawiające przechodniów o złamanie rąk i nóg! Wadowianie muszą chodzić jak baletnice lub cyrkowcy po tych oślizgłych, nieposypanych piaskiem płytach chodnikowych, aby uchronić się od fatalnych wypadków i kalectw. Wcześnie więc, z początkiem zimy, apelujemy do świetnego magistratu o jak najsurowsze przestrzeganie przepisów co do posypywania chodników piaskiem lub popiołem, bo inaczej znów się zacznie sezon z kalectwami, nie pierwszy i nie ostatni w królewskiem mieście Wadowicach.

Odczyt. Odczyt dyrektora Muzeum Narodowego dra Kopery z Krakowa o „Wawelu“, ilustrowany obrazami świetlnymi, miał niezwykłe powodzenie. Publiczności zebrało się bardzo wiele, tak, że sala „Sokoła“ we we wszystkich miejscach była wypełniona. Panie nasze jednak urządziły demonstracyę, bo siedziały w czasie wykładu w ogromnych kapeluszach, przypominających modele latawców o szerokich skrzydłach. Ta demonstracya przeszkadzała jednak brzydszej połowie rodzaju ludzkiego i zasłaniała widok obrazów świetlnych, pokazywanych na estradzie.

Skazany na śmierć. Przed ławą sędziów przysięgłych odbyła się dnia 25 b. m. rozprawa karna przeciwko 21-letniemu Józefowi Wychowańcowi, oskarżonemu o zamordowanie Maryanny Fijołek z Kleczy Dolnej i ciężkie poranienie jej męża w celu rabunku w nocy z dnia 12 na 13 marca b. r. Rozprawie przewodniczył radca dr Rosner, oskarżał zast. prokuratora dr Lewandowski a bronił adw. dr Wachsman. Oskarżony przyznał się do czynu, a jako powód podał chęć posiadania pieniędzy, żeby następnie módz wyjechać do Prus na robotę. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Józefa Wychowańca na śmierć przez powieszenie. Rozprawie przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność, wśród której przeważały kobiety. Obrońca obwinionego, adw. dr Wachsman, kładł główny nacisk w obronie, że Wychowaniec jest od urodzenia człowiekiem zwyrodniałym i starał się przysięgłych przekonać, że tacy ludzie, według teoryi Lombrosa, z tem piętnem na świat przychodzą. Przewodniczący radca dr Rosner objaśnił jednak w nadzwyczaj zajmującem resume sędziom przysięgłym, że teorye Lombrosa nie znalazły jeszcze zastosowania w żadnem państwie; następnie ku wielkiej radości „uroczych Wadowianek“ powiedział, że mężczyzna, jeżeli dojdzie do pewnych lat, a nie poczuje miłości ku kobiecie jest zwyrodniałym...

Azyatyckie stosunki. Przyjemne stosunki zaczynają panować w Wadowicach z powodu namnożenia się ulicznych donżuanów, którzy napadają wieczorami na samotnie idące kobiety i czynią im jak najbrutalniejsze propozycye. Dosadna odpowiedź, dana takim panom, nie tylko nie chroni napastowanych, ale przeciwnie zaostrza apetyt donżuanów, wpaja w ich i tak zwyrodniały mózg pragnienie zemsty, która w praktycznem zastosowaniu jest bezustannem prześladowaniem takiej nieszczęśliwej, oczernianiem jej publicznie, a nawet czynną zniewagą! Onegdaj właśnie pewien taki donżuanik z morskiej pianki, którego nazwiska wyśledzić nie można, uderzył w twarz napastowaną przez siebie pannę N. za to, że odepchnęła go w chwili, kiedy na pustej ulicy Lwowskiej zaczepił ją ordynarnie.

Co słychać w mieście?

Dyrektor Fałat na urlopie. Stanowisko dyrektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych było silnie zachwiane wskutek ostatniego strejku uczniów, którego winę ponosił głównie właśnie dyr. Fałat. Onegdaj więc już rozeszły się pogłoski, że dyr. Fałat podał się do dymisyi, jednak pogłoski te, jak się obecnie dowiadujemy, były tylko po części prawdziwe. Dyr. Fałat bowiem nie zrezygnował wcale z dyrektury, ale wniósł prośbę o jednoroczny urlop, na co ministerstwo się zgodziło. Z dniem dzisiejszym złożył więc dyr. Fałat urzędowanie, a kierownictwo Akademii objął prof. Axentowicz. Na przyszły rok dyr. Fałat idzie już na emeryturę.

W sprawie upaństwowienia kolei Chabówka-Zakopane. Dzisiaj wyjechała do Wiednia deputacya Związku turystycznego, złożona z prezesa hr. Jana Potockiego i wiceprezesa dra Ludwika Schneidra. Deputacya ta między innymi sprawami poruszy w namiestnictwie naglącą potrzebę upaństwowienia kolei Chabówka-Zakopane. Kolej ta znajduje się dotąd w ręku prywatnego przedsiębiorstwa, wskutek czego nie można od niej uzyskać większych ulg dla turystów, co w obecnym czasie znacznie zwiększonego ruchu turystycznego w naszym kraju jest niemałą trudnością.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. radcy Klemensiewicza posiedzenie sekcyi prawniczej. Sekcya rozpatrywała kontrakt, jaki ma być zawarty między gminą m. Krakowa a Wydziałem kraj. o dostarczanie wody wodociągowej do zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie; następnie wydała opinię co do obowiązku gminy przyczynienia się do kosztów założenia nowych ksiąg gruntowych i co do zeznania rewersu demolacyjnego odnośnie do miejskiej szkółki drzewek w Krowodrzy; wreszcie sekcya powzięła uchwały w sprawie zaopatrzenia w drodze łaski dwóch stróżów gminnych.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. prezydenta dra Lea w obecności obu pp. wiceprezydentów. Komisya uchwaliła kredyt na adaptacyę w budynku Czerwonego Krzyża przy ul. Żabiej i uchwaliła wydzierżawić Związkowi turystycznemu kawałek gruntu na terenie pofortyfikacyjnym na ślizgawkę.

Niedola dyetaryuszów magistratu krakowskiego. Dyetaryusze naszego magistratu nie znajdują się zaiste w dobrem położeniu. Płace ich są na ogół niższe od płac w innych miastach, pomimo, że takiej drożyzny, jak w Krakowie, niema chyba na całym świecie. Dyetaryusz magistracki w Krakowie otrzymuje 70 do 80 koron miesięcznej płacy. Ta suma może wystarczyć z biedą dla kawalera, a jeżeli dyetaryusz się ożeni i ma bodaj jedno dziecko, to czeka go nędza, bo z 80 koron u nas rodzina wprost wyżyć nie może. — Płaca ta — jak czytamy w wygotowanym niedawno przez dyetaryuszy memoryale — „zaledwie wystarcza na sam chleb“. I to jest prawdą. Memoryał zwraca się więc do Rady miejskiej z błagalną prośbą, aby nareszcie Rada zajęła się podwyższeniem płac dyetaryuszy, ubezpieczeniem ich na wypadek choroby i na starość oraz uregulowaniem stosunków służbowych. — Mamy nadzieję, że ten błagalny głos dyurnistów nie przejdzie bez echa i znajdzie poparcie i uwzględnienie u ojców miasta, bo już najwyższy czas po temu.

Ze Stow. gospodnio-szynkarskiego. W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj po południu roczne zgromadzenie Stow. gospodnio szynkarskiego pod przew. prezesa radcy Miedniaka, który złożył sprawozdanie prezydyalne. Tow. wysłało do Wiednia deputacyę, której udało się uzyskać od rządu przyrzeczenie zniesienia zamierzonego przez rząd podniesienia opłaty od spirytusu o 50 koron na hektolitrze. Stowarzyszenie rozpatrywało również plan powiększenia ilości członków wobec zwiększonego obszaru miasta. Zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie rachunkowe i udzielili absolutoryum wydziałowi, poczem uchwalili szereg zmian w statucie, odnośnie do egzaminu uczniów, niszczania wkładek w razie większej ilości koncesyj itd. Wreszcie odbyły się wybory nowego wydziału. Prezesem wybrany został dotychczasowy prezes Stow. radca August Miedniak, zastępcą p. Franciszek Sauer.

Z teatru miejskiego. Włodzimierz Perzyński, autor świetnej komedyi: „Lekkomyślna siostra“, występuje w sobotę nadchodzącą w teatrze krakowskim z dwiema nowemi komedyami. Jedna z nich jest pełną humoru komedyjką p. t.: „Sezon“. Druga zaś „Szczęście Frania“ jest komedyą psychologiczną i daje galeryę świetnych — jak zawsze u tego autora charakterów scenicznych. „Szczęście Frania“, grane przed dwoma tygodniami we Lwowie, zyskało niezwykłe powodzenie.

We środę „Sędziowie“ Wyspiańskiego“ i „Panna-mężatka“.

„Gromiwoja“ Arystofanesa w pięknem tłomaczeniu p. Cięglewicza ukaże się we czwartek b. tygodnia. Arcydzieło komedyi greckiej utrzymuje się na naszej scenie w pełni sukcesu.

Teatr ludowy. Dziś od dłuższego czasu nie grany „Czarodziej z nad Nilu“ z muzyką Herberta z p. Torskim, Poleńskim, Felice i w. i. W akcie II „Pas de trois“ odtańczą Adela, Wanda i Stanisław Sachs. We środę nader wesoła farsa „Zażarty automobilista“. We czwartek „Kontrolor wagonów sypialnych“ Bissona. Główne role grają p. Szarkowski, Torski, Jarnińska, Zielińska i w. i.

Ślub. „Kuryer warsz.“ donosi: Wczoraj w kościele św. Krzyża ks. Jan Szmigielski pobłogosławił związek małżeński p. Alfreda Lipczyńskiego, b. artysty teatru Małego i p. Natalii Siennickiej, artystki teatru Rozmaitości.

Manifestacya młodzieży. Wczoraj wieczorem z okazyi rocznicy powstania narodowego w r. 1831, zgromadziła się w Rynku głównym u stóp pomnika A. Mickiewicza młodzież szkół średnich, skąd udała się w pochodzie na cmentarz na mogiłę żołnierzy z r. 1831. Po odśpiewaniu szeregu pieśni narodowych około oświetlonej mogiły, zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Krzesło Kościuszki dla Muzeum narodowego. P. Henryk Hugo Wróblewski z Kielc, w posiadaniu którego znajduje się krzesło, na którem siedział Kościuszko podczas przemarszu wojska swego pod Połańcem, przeznaczył tę pamiątkę dla Muzeum narodowego w Krakowie. Krzesło to znajduje się obecnie w depozycie w Muzeum krajoznawczem w Kielcach.

Używanie lodu naturalnego. Starostwo w Krakowie wydaje co roku pozwolenie na pobieranie lodu z wód podmiejskich, z wyraźnem zastrzeżeniem, że lodu tego używać można wyłącznie tylko do ochładzania. Tymczasem lodu tego używamy w Krakowie do wszystkiego, używając zaś lodu nieczystego do konserwowania produktów spożywczych, można łatwo nabawić się choroby. Wobec tego magistrat m. Krakowa postanowił na wniosek miejskiego urzędu zdrowia i po porozumieniu się ze starszym lekarzem powiatowym drem Bielańskim, zezwalać na wprowadzenie do Krakowa lodu pobieranego tylko z takich wód, które badane przez bakteryologa i chemika miejskiego, na koszt strony interesowanej, uznane zostały za czyste. Starostwo w Krakowie udzielać będzie zezwolenia na pobieranie lodu tylko wtedy, jeśli strona interesowana wykaże się poświadczeniem miejskiego urzędu zdrowia w Krakowie, że bakteryologiczne i chemiczne badanie wody uznało ją za czystą.

Dorożki w Rynku głównym. Krakowska dyrekcya policyi wydała zarządzenie powiększenia dorożek stojących w Rynku głównym w nocy, z liczby 10 na 14. Rozporządzenie to ma na celu zapobiegnięcie skargom publiczności na brak dorożek, potrzebnych w nocnej porze, zwłaszcza do pociągów.

Wystawa gwiazdkowa, która zostanie otwarta dnia 1 grudnia, zapowiada się bardzo dobrze. Zgłosiło się bardzo wielu drobnych producentów z miasta i prowincyi. Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona i już nie wielu tylko wystawców może się pomieścić, przeto komitet uprasza firmy, chcące wziąć udział we wystawie, o zgłoszenie się do biura wystawy (ul. Straszewskiego 28) najdalej do środy do południa.

Wystawa szewska. Od 18 października br. odbywa się u nas, urządzony przez Wydział krajowy, kurs majsterski dla szewców.

Na zakończenie tego kursu, co nastąpi 5 pm., urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę, 6 grudnia b. r., od godz. 10 rano do godz. 5 po południu, w Miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej l. 4. Wstęp wolny.

Wystawa introligatorska. Od dnia 1 do 15 grudnia r. b. odbędzie się w salach Muzeum techniczno-przemysłowego wystawa prac uczestników kursu introligatorskiego, urządzonego staraniem Wydziału kraj., a w szczególności p. Radcy Dworu A. Nawratila, który sprowadził umyślnie do prowadzenia tego kursu p. Paula Adama, nauczyciela i redaktora „Archiv fur Buchbinderei“ w Dusseldorfie. Jednocześnie przy tej sposobności urządzona będzie wystawa starych opraw krakowskich ze zbiorów Archiwum miejskiego, Muzeum Narodowego i biblioteki Jagiellońskiej, jakoteż wystawa prac, wykonanych we wzorowym warsztacie introligatorskim przy muzeum techniczno-przemysłowem pod kierownictwem p. Lenarta. Wystawa ta przedstawiać będzie materyał, którym niewątpliwie zainteresują się szersze sfery naszego miasta.

Wielka loterya gospodarcza, urządzona staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L. w dniu 5 grudnia w Ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej, cieszyć się będzie zapewne niezwykłem powodzeniem, gdyż liczne grono pań krakowskich od dawna już czyni do niej przygotowania i dobór a liczba cennych fantów przewyższają wszystkie dotychczasowe przez to Koło urządzane loterye.

Ostatnie posiedzenie przedloteryjne odbędzie się we wtorek d. 30 b. m. o godzinie 5-tej popoł. w lokalu przy ul. Szpitalnej l. 7 II p., na które wszystkie panie komitetowe jak najuprzejmiej zaprasza zarząd.

Ze Stow. katolickich stróżów. Na dochód budowy domu dla stróżów wygłosił w niedzielę w Domu robotniczym prof. Uniwersytetu dr. Czermak odczyt „O powstaniu listopadowem“. Dochód z odczytu wynosi 75 kor. 30 hal, za którą to kwotę Wydział stowarz. składa prelegentowi staropolskie „Bóg zapłać“.

Właściciel piekarni wiedeńskiej przy ul. Rajskiej l. 22, p. Józef Kręcina, otrzymał dostawę chleba dla 16 pułku piechoty obrony krajowej w Krakowie na rok 1910.

Dyrekcya Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła przyjąć propozycyę Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie, zmierzającą do otwarcia w przyszłym roku do spółki z Bankiem Kraj. we Lwowie własnej filii w Ameryce północnej. Podział agend wspólnego tego biura projektowany jest w ten sposób, iż przesyłka i wymiana pieniędzy prowadzoną będzie na rachunek Banku Kraj., sprawy parcelacyjne na rachunek Banku Ziemskiego, sprzedaż zaś powrotnych biletów okrętowych — na rachunek Polskiego Tow. Emigracyjnego. Koszt utrzymania biura ponosić będą wszystkie trzy instytucye w równych częściach.

Z Resursy urzędniczej. Dla uczczenia pamięci powstania listopadowego odbędzie się w sobotę dnia 4-go grudnia br. uroczysty wieczór. W niedzielę dnia 5-go grudnia urządza Resursa uroczystość dla dzieci z okazyi św. Mikołaja. Dzieci należy wcześniej zapisywać u gospodarza między godziną 7 a 9 wieczorem.

Cyrk Edison. Senzacyą programu od dnia 3-go do 9-go grudnia b. r. będzie obraz p. t. „Traviata czyli Dama Kameliowa“, podług romansu Aleksandra Dumasa, grany przez pierwszorzędnych artystów teatru nadwornego w Rzymie, — jako dodatek do programu „Afera Pani Steinheil“.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj wieczorem na ul. Brzozowej wpadł pod koła wozu, naładowanego cegłą, 38 letni ceglarz Michał Surówka. Koła zmiażdżyły mu trzy żebra. Nieprzytomnego przewiozło Pogotowie do szpitala.

Ostrożnie z naftą. Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Długiej l. 15 rozbił służący palącą się lampę i w jednej chwili cały pokój stanął w płomieniach. Zawezwano straż pożarną, zanim jednakże straż przybyła, domownicy ogień ugasili.

Zamach samobójczy. 21-letni bronzownik Leonard M. z Krowodrzy zażył wczoraj w nocy znaczną dawkę fosforu, rozpuszczonego w karbolu i spirytusie, chcąc się otruć. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne. Pogotowie jednak wypompowało denatowi żołądek i przywróciło go do przytomności, poczem odwiozło go do kliniki.

Na dworzec kolejowy zawezwano wczoraj wieczór Pogotowie ratunkowe do pewnej izraelitki, która przyjechała do Krakowa z Ulanowa i doznała silnego krwotoku wewnętrznego. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się dwaj młodzi złodzieje, Józef Śliączka i Ludwik Stolnik do kancelaryi składu drzewa p. Westfrieda przy ul. Dietla, rozbili szafę i biurko, pokradli cały szereg rzeczy, ale ich zaraz przytrzymano i oddano w ręce policyi.

Zgnieciony przez lokomotywę. Dziś rano o g. wpół do 7-ej dostał się nieostrożnie między rampę na głównym dworcu, a nadjeżdżającą lokomotywę węglarz Piotr Kasza. Maszyna przygniotła robotnika do rampy i zgniotła mu klatkę piersiową, łamiąc żebra.

Zawezwane Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza. Kasza jest człowiekiem młodym, bo liczy dopiero 26 lat.

Śmiertelnie raniona przez tramwaj. Dziś rano o godz. wpół do 10-tej podeszła nieostrożnie pod tramwaj, tuż pod apteką „Pod Murzynem“ przy ul. Krakowskiej na Kaźmierzu, 73-letnia staruszka, Mirel Frankfurter, wdowa po szynkarzu, i została gwałtownie odrzuconą na środek gościńca. Przechodnie natychmiast rzucili się na ratunek. Zawezwano Pogotowie. Dyżurni stwierdzili, że Frankfurterowa doznała złamania podstawy czaszki i licznych ran na głowie i twarzy. Na prośbę rodziny odwieziono ranną do domu, gdzie natychmiast zawezwano lekarza. Stan chorej jest groźny, wątpliwe, czy uda się ją utrzymać przy życiu. Jak świadkowie wypadku stwierdzają, winy nie ponosi motorowy, który głośno dawał znaki ostrzegawcze dzwonkiem.

Nagły zgon. Koło kawiarni Bisanza padł dziś o g. 11·35 przed południem na bruk jakiś w podeszłym

wieku człowiek i w parę chwil wyzionął ducha. Przybyłem Pogotowie stwierdziło śmierć. Na miejscu wypadku zjawił się lekarz miejski dr Gólski i komisarz polic. Gebhardt. Sprawdzono, że zmarłym jest 62-letni Witołd Gąsecki, rodem z Warszawy, właściciel pracowni pozłotniczej. Zwłoki odstawiono do „Collegium medicum“.

Teorye socyalistyczne w praktyce. Trzeba przyznać, że teorye socyalistyczne o wspólnej własności i t. d. brzmią bardzo ładnie, ale tylko w teoryi. Jeśli bowiem jaki robotnik zechciałby zastosować te teorye do własności np. swoich prowodyrów, to oni pierwsi oddaliby go w ręce władzy, wbrew głoszónym przez siebie zasadom, a w obronie tej „wspólnej własności“.

Stanisław Oliwa, 22-letni parobczak z Zaborowa, dostał się do służby jednego z profesorów uniwersytetu, którego żona znaną jest jako socyalistyczna działaczka. Oliwa „uświadamiał się“ coraz więcej na nowej służbie, a gdy się już przekonał, że ideałem socyalistów jest zniesienie prywatnej własności, zaczął ideę wprowadzać w czyn. Dlaczego pan profesor ma pieniądze, a ja nie? — pomyślał sobie Oliwa. Przecie jego pieniądze są równie dobrze moimi, bo prywatna własność jest zbrodnią. No i — zaczął profesorowi wybierać z biurka codzień po parę koron, udawało mu się to czas jakiś, wreszcie jednak profesor zauważył, że mu w ten sposób zginęło około 150 kor. Zawiadomił więc o tem policyę i Oliwę aresztowano. W policyi tłómaczył on się, że nie zrobił nic złego, bo dzielił się tylko własnością profesora, co było przecież jego obowiązkiem, bo pani profesorowa nieraz mówiła, że prywatna własność jest zbrodnią. Na nic się to jednak nie przydało i Oliwa musi za te teorye, raczej za wprowadzanie ich w czyn, odpokutować u Michała. Pani profesorowa zaś przekonała się po raz drugi już namacalnie, że co innego ogromnie postępowe teorye, a co innego jest życie. Toż niedawno chłopi we wsi, w której pani profesorowa ma dwór, korzystając z nieobecności państwa we dworze, przyszli do stajni, zabrali konie i zaczęli sobie nimi najspokojniej zwozić drzewo, a nawet jeździć na zarobek. Gdy ich za to zapozwano przed sąd, tłómaczyli się, że konie są tak dobrze własnością profesora, jak i ich, bo przecie własność prywatna jest nonsensem i zbrodnią. Zdaje się, że owym chłopom wybił z głowy teorye socyalistyczne sąd, który ich skazał na karę, czy to jednak poskutkuje, czy wpłynie na szanownych prowodyrów, aby nie siali ziarna trucizny i głupiej nienawiści między ludem, aby nie demoralizowali tego ludu — to wątpliwe. Przecie to wygodnie gadać Bóg nie wie co — a robić inaczej.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbyło się wczoraj pod przew. burm. Maryewskiego. — Po załatwieniu kilkunastu podań o koncesye złożył r. Mossoczy sprawozdanie komitetu, zajmującego się 9 i 10 października obchodami na cześć Słowackiego. Komitet zakupił 347 egzemplarzy popularnych biografij wieszcza i rozdał je w szkołach miejskich i między robotników. Zbiorowych wydań dzieł poety otrzymało kilka publicznych instytucyj (Czytelnia T. S. L., Dom robotniczy itd.). Przeszło 100 koron dochodu z przedstawień itp. przeznaczono na biust Słowackiego, mający na wiosnę stanąć w Podgórzu.

Architekt p. Kryłowski referował sprawę utworzenia nowej dzielnicy fabrycznej na Zabłociu. W dzielnicy tej po wytyczeniu ulic i rozparcelowaniu gruntu staną liczne fabryki (fabryka mydła, papy, odlewarnia itd.) Ulice tak pójdą, aby przez nie łatwa była komunikacya z Małym Rynkiem, a stąd przez nowobudujący się most z Krakowem. R. Liban prosi o zatwierdzenie planów komisyi gospodarczej, która sprawę szczegółowo obmyśliła. R. Przybylski domaga się, aby przy budowaniu nowej dzielnicy zwracano uwagę na jej estetyczną stronę. R. Rolle podnosi, że o estetyce przy fabrykach nie może być mowy.

Burmistrz zaznacza, że dla jednej z nowych ulic konieczny będzie podkop pod tor kolejowy, co kosztować będzie 200.000 koron. Wobec tego wnosi r. Bobrowski, aby magistrat wypracował projekt podatku od zwiększenia wartości. Miasto poniesie wielkie koszta, a właściciele parcel w nowej dzielnicy bez żadnych ze swej strony inwestycyj za swe grunta otrzymają teraz 20 razy więcej niż dawniej. — Burmistrz zwraca uwagę, że sprawą takiego podatku zajmuje się już parlament i na jego uchwały poczekamy.

W głosowaniu plan magistratu przyjęto. Uchwalono również sprzedać pp. Śmiechowskim parcelę 1084 sążni² po 35 koron za sążeń na fabrykę mydła. — Wreszcie przyjęto projekt magistratu, aby ul. Salinarną rozszerzyć o 3 m. ze względu na zwiększoną komunikacyę przez nowy most. Na tem posiedzenie zakończono.

Zmarli. Aleksander Rajewski, 55-letni woźny magistratu w Podgórzu, zmarł 28 bm.

Z Hawranów Filomena Münzowa, wdowa po urzędniku kolejowym, zmarła w Podgórzu 28 bm., przeżywszy 47 lat.

Marya Gibek, członkini stowarzyszenia św. Zyty, zmarła 27 bm.

Z Czapińskich Apolonia Taborska, uczestniczka powstania z r. 1863, zmarła w Wieliczce w wieku 83 lat. Pogrzeb odbędzie się w środę o g. 8 rano z kościoła parafialnego w Bochni.

Władysław Prus Wiśniowski, oficyał podatkowy w Myślenicach, zmarł w Krakowie 28 bm., przeżywszy 37 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Wieczór trzech króli“.
Sroda: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Sobota: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Poniedziałek: „Król“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sroda: „Zażarty automobilista“.
Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Sobota: „Potop“.

Hyeny emigracyjne.

W ostatnich czasach notowaliśmy niejednokrotnie wypadki okradania emigrantów, powracających do ojczyzny. Stosunki, wśród jakich emigranci obecnie muszą wracać, są wprost nie do wytrzymania. Wszędzie bowiem czyhają na nich hyeny, żywiące się krwawym potem wychodźców, jeśli nie wprost złodzieje kieszonkowi, którzy im ostatni nieraz, ciężko zapracowany grosz kradną, to oszuści, którzy narzucają się wychodźcom na opiekunów i naciągają ich we wstrętny, niegodziwy sposób. Wczoraj dostał się w ręce policyi 40-letni Józef Stuś, jedna z najniebezpieczniejszych hyen emigracyjnych, który w oryginalny sposób zdzierał skórę z naiwnych wychodźców.

Stuś przyczepił się wczoraj w Oświęcimiu do 17-letniego Piotra Mazura z Brzozowa, którego wrócono z powodu choroby oczu z nad morza do kraju. Naopowiadał chłopcu niestworzonych rzeczy o tem, co go czeka, jak pojedzie nocą i narzucił mu się na opiekuna, wypytując jednak troskliwie o pieniądze. Chłopak mu wierzył; na rozkaz Stusia wysiadł w Płaszowie, gdzie go Stuś zaprowadził do jakiegoś domu, powiedział, że tam jest rogatka i urządził mu rewizyę w kuferkach, poczem zażądał od chłopca 7 koron, jako sumy, rzekomo za cło zapłaconej za to, że miał w kuferku rum, którego nie można przewieźć przez rogatkę. Chłopak nie miał drobnych, a nie chciał pokazać „opiekunowi“, że ma 400 kor., więc nie zapłacił. Stuś zostawił więc kuferek chłopca na owej rzekomej „rogatce“ i wywiódł chłopca w pole, gdzie go częstował wódką, ale chłopiec, coraz ostrożniejszy, pić nie chciał, bojąc się, by mu podejrzany opiekun nie skradł owych 400 koron. Widząc, że się sztuczki na nic nie zdadzą, Stuś opuścił swoją ofiarę i znikł.

Mazur błąkał się w ciemnościach, aż doszedł do stacyi w Krakowie i tam zobaczył — owego „opiekuna“, który na widok chłopca odrazu zaczął uciekać. Doścignięto go jednak i mimo oporu aresztowano. Znaleziono u niego kilka kluczyków od rozmaitych kuferków. Komisarz dr Jasieński zbadał, że Stuś miał w Podgórzu kilka takich skradzionych emigrantom kuferków i że to rzemiosło zbrodniarz uprawiał od dłuższego czasu.

Z SALI SĄDOWEJ.

W starym piecu dyabeł pali...

Najlepszym dowodem prawdziwości tego starego przysłowia była dzisiejsza rozprawa przed zwyczajnym trybunałem. Na ławie oskarżonych zasiadł młody, 24 lata liczący wyrobnik, Piotr Piwowarczyk, oskarżony o uprowadzenie z domu mężowskiego — 50-letniej baby, matki sześciorga dzieci.

Piwowarczyk poznał w Szczakowej Maryę Kurdzielową. Kobiecina była już, jak wspomnieliśmy, starszą, miała latek przeszło 50, miała męża, a z nim pół tuzina tęgich chłopaków, ale serduszko jej jeszcze się paliło do miłości. Zobaczyła Piwowarczyka, spodobał jej się, tembardziej, że chłopak 24-letni był mocny jak dąb, smukły i rosły, no i — w starym piecu zaczął dyabeł palić. Zaczęły się umizgi, zawracania oczami, Piwowarczyk nie był też nieczuły i — zakochali się w sobie na śmierć. Ale — jak tu było marzyć o miłości, kiedy na przeszkodzie stał mąż, stary Kurdziel. Nie było rady, trzeba było umknąć ze Szczakowej, jeśli się chciało ognisko miłości podtrzymać gorejące. Pewnego dnia w sierpniu b. r. Piwowarczyk ozwał się do dwa razy starszej bogdanki:

— Wyjedź ze mną!
— Dokąd?
— Gdzie oczy poniosą!

Baba nie namyślała się. Wzięła trochę rzeczy, zawinęła w tobołek, „na wszelki wypadek“ zabrała mężowi 300 koron i jazda w świat!

Przyjechała więc kochająca się para do Bogumina. Piwowarczyk postarał się o robotę, ale lekką, tak, że zarabiał jeno po 2 kor. dziennie, ale oboje żyli sobie dobrze, aż w końcu mężowskie pieniądze znikły i do gniazdka kochanków zaglądać zaczęła bieda. Młody kochanek już miał dość miłości, zaczął więc kochankę sekować, aż wreszcie zjawił się mąż i zabrał ją z powrotem do domu, oskarżając kochanka o uwiedzenie mu żony.

Dzisiaj odbyła się rozprawa. Trybunałowi przewodniczył radca Jasiewicz, oskarżał prok. dr Lang. Piwowarczyk przyznał się do winy, ale oświadczył:

— Ja jej nie namawiałem, żeby uciekła. Powiedziałem jeno: Jedź ze mną, a ona zaraz: Jadę. I pojechała. A że wzięła mężowi pieniądze, to ja o tem nie wiedziałem.

Trybunał skazał Piwowarczyka na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Gnębienie Finlandyi.

Jak telegramy wczoraj doniosły, nowym gubernatorem Finlandyi zamianowany został generał Seyn, sprytny czynownik najgorszego rodzaju, policyjny gnębiciel ze szkoły Plewego. Był on pomocnikiem gubernatora Bokrikowa, potem po zabiciu Bobrikowa został usunięty z widowni, ale Stołypin przysłał go znowu do pomocy zbyt uczciwemu Beckmannowi, obecnemu gubernatorowi.

Nominacya Seyna oznacza wyraźny zamiar bezwzględnego zgnębienia i zrusyfikowania Finlandyi.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg. Senat finlandzki otrzymał cesarski rozkaz, aby wydał zarządzenie, celem zniesienia finlandzkiego najwyższego trybunału wojskowego.

Telegramy „Nowin“.

Wątpliwości.

Wiedeń. Nie brak głosów kwestyonujących słuszność podejrzeń przeciw Hofrichterowi skierowanych (który konsekwentnie zaprzecza winie).

Żona Hofrichtera oświadcza, że jest on niewinny i twierdzi, że pudełka kupił dla niej. Zarzut, że Hofrichterowie mieli w Lincu mieszkanie prowizoryczne, zbija tem, że mieli sobie dom wystawić.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg. Pisma tutejsze donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało z prowincyi wiadomość, że działalność partyjna poczyna na nowo wzrastać i że spodziewane jest wznowienie ruchu rewolucyjnego.

Wielka kradzież pocztowa.

Paryż. Trzej zamaskowani sprawcy włamali się wczoraj wieczorem do wozu pocztowego na dworcu północnym w Paryżu i skradli worek, zawierający **300.000** franków.

ZE ŚWIATA.

Defraudant 500.000 koron. Policya węgierska jest na tropie defraudanta Keczkemety'ego, który skradł swojego czasu w miejskiej Kasie Oszczędności 500.000 koron. Jak się okazuje, przebywa on w Chicago, gdzie pod zmienionem nazwiskiem ma małą fabryczkę zabawek. Policya poczyniła już kroki o dostawienie go do Europy.

Kult matury w szkole tańców. W Berlinie aresztowano dyrektora oryginalnej szkoły tańców, Alberta Hiebera. Przybywszy z Gracu przed rokiem, nazwał się dyrektorem kabaretu, teatru, koncertu i tańca. Rozdawszy ogłoszenia, ściągnął do swej szkoły młode lecz ładne dziewczęta, które kształcił w tańcu, pobierając od nich po 200 koron honoraryum. Nauka odbywała się przy zasłoniętych oknach naprzód w ubiorach do pływania, a potem w strojach Ewy. Ażeby dziewczęta lepiej pojmowały, p. dyrektor sam przywdziewał strój Adama. Aresztowanie Hiebera nastąpiła za zbrodnię oszustwa i za przekroczenie przeciw moralności publicznej. Hiebez z powodu podobnych sprawek miał śledztwa sądowe we Wiedniu.

Z TEATRU.

„Sędziowie“, *tragedya w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.* — **„Panna mężatka“**, *komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.*

Ciąg dalszy.

Ludzie ci dojrzeli do kary. Los nad nimi zawisnął.

W wieczór szabasowy do karczmy przybywa zwiastun ponury, dziad huculski, i staje groźny przed Samuelem, wypomina krzywdę swoją i córki, z której lichwiarz „ssie wszystką pracę i siłę“.

— To ją zabierz i idź przedajniku!
odpowiada Samuel.

— Musisz wrócić jej wszystko zgrabione.

— Więc niech z ciebie zedrze, coś przetrwonił. Coś pod płotem gnił.

— A Bóg mnie chronił,
Bóg mnie chowa i mścić się pozwoli.

— Jak ty mnie sięgnąć chcesz?
pyta Samuel.

— I ty masz dzieci! odpowiada dziad. — I nie chce brać pieniędzy, nie chce się już podlić — i wychodzi z karczmy, pomstą bożą grożąc, pomstą na dzieciach krzywdziciela.

Po wyjściu dziada Samuel z Natanem zmawiają się, aby Jewdochę usunąć z drogi. Staje się ona niebezpieczną, a Natan ma się żenić z bogatą żydówką. Jewdocha powinna umrzeć, aby zbrodnia dzieciobójstwa się nie wydała. Natan ma zabić Jewdochę, a czyn przysądzić innemu, może dziadowi...

Jewdocha spotyka się z dziadem, swym ojcem. Z dawnych lat zachowała o nim tylko takie wspomnienie:

— Widzę się u proga mała
wylękła, a ktoś mnie goni,
ot tak z ręką na mnie zamierzoną,
chce tłuc i z taką czerwoną
twarzą, co ogniami pała, —
ktoś mój.....

Poznaje go teraz, ale pozostaje on dla niej obcym, obojętnym. Jewdocha, wspominając swą zbrodnię, pragnie śmierci. „Ty się chronisz od kościoła?“ pyta ją dziad. — „Kościół nie jedyny boży dom“. — „Znasz że ty inny?“

— Śmierć.

Odpowiedź, w swym lapidarnym wyrazie, wspaniała, ale przekraczająca zakres myślowy hucułki w karczmie żydowskiej. Jewdocha z realistycznej traktowanej postaci wyrasta w bezmiar tragiczny. Mówi z niej dusza, obłąkana cierpieniem.

Śmierci więc żąda Jewdocha i błaga o nią Natana, który przerażony sądzi, że dziewka podsłuchała jego rozmowę z ojcem. Jakoż Natan obmyśla czyn morderczy. Poczyna się kłócić i bić z urlopnikiem bratem Jewdochy, który przybył do karczmy, także szukając zemsty na karczmarzach, a w toku bójki wypala rewolwer i kula ugadza Jewdochę. Kto strzelił niewiadomo.

Do karczmy przybywają żandarmi i niedołężna komisya sądowa. Natan i Samuel oskarżają urlopnika o gwałt i śmierć Jewdochy przypisują przypadkowi. I wobec niedołężnej ziemskiej sprawiedliwości zbrodniarze możeby tryumfowali, gdyby nie stanął nowy oskarżyciel.

Jest nim Joas, młodszy syn Samuela, dziecko marzycielskie, w świecie fantazyi, w świecie hebrajskich proroków świętych przebywające. Stary lichwiarz kocha tego syna i jego skrzypki i dla niego to pragnie szczęścia i bogactw... I oto Joas staje przed sędziami i wskazując na ojca i brata, woła:

— Oni winni!

I pada z pękniętem sercem, nie mogąc przeżyć strasznej myśli, że ten ojciec zbrodnią jest skalany. — Ten cios pomsty miażdży Samuela. Na zwłokach syna, okrytych śmiertelnym rańtuchem, sędziwy lichwiarz składa skrzypki i podnosi głos rozpaczliwej skargi; uznaje sąd boży:

Sędziowie! Mojej duszy dzieło
z tych moich myśli się poczęło,
przeciwko mnie powstaje!
Prorok się wstrząsnął z dziecka duszy,
niepowstrzymaną dłonią kruszy
nieprawość. Sąd wydaje.

Dziecko wydało sąd.

Nastrój grozy tragicznej, bijący z utworu, osłabiony jest groteskowym epizodem, obrazującym przesłuchanie zbrodniarzy przez komisyę śledczą w asystencyi żandarmów. Epizod ten traktowany jest bardzo realistycznie, ale zarazem grzeszy rażącemi naiwnościami; procedura tego sądu jest wielce osobliwa... — Nie zwracałoby się uwagi na te błędy, gdyby nie realistyczne w drobnych szczegółach kształtowanie tej sceny, które widza mimowoli krrytycznie nastraja. Epizod z dwiema dziewczynami wiejskiemi, którym Natan rzekomo rai służbę w mieście, ale które faktycznie chce sprzedać jako handlarz żywego towaru, epizod, mogący służyć ku lepszemu zilustrowaniu bezwzględnego charakteru tego młodego żyda — jest właściwie niepotrzebny i rozprasza uwagę widza.

W ogóle jak to na wstępie naszych uwag zaznaczyliśmy, realizm, z jakim traktowane jest środowisko „Sędziów“, nie ze wszystkiem jest sharmonizowany ze stylem całej koncepcyi, która tchnie tragiczną biblijną grozą; realizm ten kłóci się też niekiedy z głębią i patosem wypowiadanych tyrad. Dlatego wrażenie wyniesione z przedstawienia, acz potężne, nie jest jednolite.

Dokończenie nastąpi.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dwie panny uzdolnione w ekspedycyi masarskiej znajdą umieszczenie od 15 grudnia b. r. Wiadomość: Marka 6. I piętro 1438

HANDLOWIEC

z działu szynkarskiego poszukuje posady na rachunek od 1 styoznia. Na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość pod W. K. 100 poste-restante Kraków. 1441

Zdolni akwizytorzy

znajdą natychmiast umieszczenie w jednym z większych domów handlowych ze stałą płacą i wysoką prowizyą. Kaucya wymagana. Oferty pod F. R. 100. 1442

POTRZEBNY

zdolny subjekt cukiernicy zaraz do cukierni **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 872

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·15 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·38 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·45 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa...
- 6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu)
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Sujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizia, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Ludwik Szczepański.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wójnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.